

Z okazji setnej rocznicy urodzin  
mezo ojca Józefa, wrzesam  
bratankowi Józefowi  
s. Mariusza i Zofii,  
kilka fragmentów z życia  
zawartych w Naszej Rodzinie,  
a dodatkowo do nich są:  
Moje wrażenia z czasów  
okupacji (1939-1945).

Gdyby rany niesapisanych  
kartek skazy się nie-  
wystawiające do kontynu-  
owania i przekazywania tych  
wiadomości o naszej generacji,  
to proszę je poszerzyć o dalsze  
wydanie nowych fragmentów  
w Naszej Rodzinie (cz. II.)

Józef Czachorowski  
W Lesznie, 20 lutego 1967. (str. 1)

## **II. Nasza rodzina.**

Motto :

Każdy człowiek zanim stąd odejdzie pragnąłby coś z siebie dać. Jedni przekazują domy, inni złoto lub ziemię a najwięcej jest tych co przekazują pokolenie.

Jeśli chodzi o mnie to przekazuję: Moje wrażenia z czasów okupacji hitlerowskiej / 1939-1945/ i Naszą rodzinę.

Nasza rodzina ma przede wszystkim spełnić jedno zadanie : dostać się do rąk wszystkim z rodziny Czachorowskich, celem poznania wad i zalet związanych z tym nazwiskiem.

Ma też pobudzić przyszłych członków naszej rodziny, do kontynuowania ciągłości i uzupełnianiu rozpoczętych wiadomości rodzinnych. Aby nie było pomyłek w imionach, ponieważ imię Józef występuje trzykrotnie w Naszej rodzinie, oznaczam imię mego ojca jako Józef I / 1867/, imię moje jako Józef II / 1906/ imię mego bratanka - syna Kazimierza jako Józef III / 1938/. Jeśli pojawi się w przyszłości to samo imię w Naszej rodzinie oznaczać się będzie Józefem IV i t.d.

W setną rocznicę urodzin mego ojca Józefa / 1967 / proponuje całej rodzinie Czachorowskich zjazd rodzinny w 196Tr, który odbędzie się w Starym Radziejowie - ostatnim miejscem pobytu Józefa I. u najmłodszego syna Józefa - Kazimierza / ur. 1909 roku. .

Celem tego zjazdu będzie uczczenie pamięci o naszych rodzicach i dziadkach, oraz podkreślenie ich cennych zalet osobowości i charakteru z podkreśleniem, że Józef I / 1867/ pierwszy przekazał ustnie kilka ważnych momentów z życia naszych przodków. Między Innymi odczytane będą fragmenty z " Naszej rodziny " oraz wręczenie jej najmłodszemu z Czachorowskich Józefowi III / syn Kazimierza ur. 1938 r./

>

## **I. Dzieciństwo:**

Gdy sięgam myślą wstecz to staram się odtworzyć wszystkie szczegóły jakie, moja pamięć pozostawiła z mego dzieciństwa. Miałem jednego starszego brata Jana, który wcześniej odszedł z domu do stryjka w celu wyuczenia się zawodu. Pozostałem wtedy jako jedyny męski członek rodziny Czachorowskich chowany przez czułą i troskliwą matkę i pieszczony przez starsze siostry, których miałem sześć: Józefa, Anna, Janina, Walentyna, Stanisława i Maria.

Najmłodszy brat Kazimierz 4 lata młodszy nie wchodził jeszcze w rachubę, gdyż przyszedł później na świat. Pamięć mego dzieciństwa sięga 2-3 lat życia a może jeszcze wcześniej, bo wydaje mi się, że pamiętam jak karmiła się piersią matki. Pamiętam pieszczotę matki i sióstr. Byłem przez wszystkich bardzo lubiany. Dziwna w tym rzecz, że nie pamiętam z mego dzieciństwa pieszczot ojca, którego pocałunek był mniej przyjemny bo ojciec nosił wąsy. Mając pewno 4 lata wydawało mi się, że poraż pierwszy znalazłem się w kościele i poraż pierwszy usłyszałem muzykę organów i chór kościelny. Byłem tym wszystkim oszołomiony i czułem, że przestałem istnieć jako człowiek, zamieniłem się w ducha'} który unosząc się w przestworzach zachwycał się niebiańskim dźwiękiem organów i cudnym głosem męskiego barytonu, to melodia „aniołów”, oraz. " cienkim „ głosem niewiast - to melodie „ anielic ". Od czasu do czasu słyhać było głos z przed ołtarza, to głos i melodie samego Stwórcy. Pojęcia te u mnie zostały już wszczepione wczesnym wychowaniem religijnym matki przez przysłuchiwanie się starszym siostrom, które matka troskliwie nauczała katechizmu.

Dziwiłem się zawsze przyglądając się wielkiemu tłumowi ludzi wychodzących ze świątyni. Uważałem, że to pewno wszyscy ludzie zebrali się z całego świata na nabożeństwo. Miałem już pewno 5-6 lat wtedy lubiałem przyglądać się na lot ptaków kiedy obserwowałem je, powstało '!' we mnie dziwne pragnienie, bym kiedyś został też ptakiem, aby swobodnie latać w niebieskich przestworzach. Często badałem siebie i oglądałem czy nie nosze już

w sobie śladów skrzydeł. Gdy pewnego dnia wyczułem ręką kość żebrową, urażałem, że to skrzydła mi wyrastają. Ucieszyłem się z tego bardzo i pobiegłem do matki pytać się : mamusiu czy ja będę ptakiem ? Matka uśmiechnęła się i spokojnie odpowiedziała, nie dziecinko, ty nie będziesz ptakiem, ty jesteś człowiekiem. Na co odrzekłem, mamusiu ja chciałbym być ptakiem. Czuję, że już mi wyrastają skrzydła. Matka jednak temu zaprzeczyła i wyjaśniała dalej, że to tylko złudzenie. Odszedłem od matki i w dalszym ciągu obserwowałem lot ptaków .którym się zachwyciałem.

Będąc już starszym chłopcem mając lat 6 matka moja zabrała się do mej siostry starszej o dwa lata ode mnie, pomagając jej do odrabiania lekcji. Siostrze jednak nauka niełatwo przychodziła. Z trudem czytała z elementarza i liczyła słabo rachunki. Siostrze tej wszędzie towarzyszyłem, gdyż była w tym czasie bardzo ruchliwa i wszędzie zabierała mnie na dziecięce zabawy. Towarzyszyłem jej także przy książce. Z tego względu nauczyłem się od niej czytać i pisać. Korzystałem też z nauki matki, która siostrze Stanisławie dużo pomagała. Wstępując poraż pierwszy do szkoły umiałem już czytać i pisać. Z tego powodu nauka w szkole przychodziła mi dość łatwo. Najgorszym moim zatrudnieniem to było pasanie gęsi. Nie lubiałem jako dziecko samotności, ale gdy zaszła potrzeba to sam zdała od domu / 400 m/ strzegłem gęsi, by nie wyrządziły szkody w zasiewach. Bałem się bardzo brzmącego głosu ptaka t.zw. " baka", którego niesłusznie u nas w domu nazywano " rakiem ". Przy tym krążyła legenda, że " rak " ten wgryza się w ciało człowieka i toczy je nie -miłosiernie. Z tego powodu moja czynność pasania gęsi stała się bardzo bolesną, połączoną ze strachem i płaczem. Pocieszyłem się dopiero-88 tedy, gdy miałem towarzystwo siostry Stanisławy. Było to pierwsze zmartwienie w życiu dziecka, które niewątpliwie odbiło; się później na mej psychice. Przyjemnym wspomnieniem z moich lat dziecięcych były okulary, które starsza siostra założyła mi na oczy, przy tej sposobności dodała, że wyglądam bardzo poważnie i podobny jestem do " człowieka uczonego ". To mi oczywiście schlebiało, bo chciałem być wielkim

człowiekiem. W domu wyróżniano mnie wśród całego rodzeństwa. Cokolwiek w domu złego się stało z mej winy, to zawsze siostry broniąc mnie przed karą spędzały winę na Stanisławę, która zresztą opiekowała się mną, jako ta, która poza opieką nade mną i szkołą nigdzie nie była zaangażowana.

Tak jak matka budziła we mnie uczucie miłości do siebie i sióstr, tak ojciec budził we mnie uczucia patriotyczne. Z wiekiem zainteresowaniem słuchałem opowiadań ojca o dziadku i braciach dziadka biorących udział w powstaniu Kościuszkowskim w 1863 r, jak obsadzali kosy sztorcem przeciwko carskiej Rosji. Opowiadał też ojciec jak moi przodkowie odnosili rany w czasie powstań. Ojciec sięgał myślą dalej, wspominając czyny patriotyczne pradziadka, który po II rozbiórce Polski przewoził konno tajne rozkazy zaszywane w butach oddając do rąk naszego dowództwa powstania. Ojciec dużo rozwodził się o pradziadku, Wawrzyńcu, który będąc administratorem dóbr hr. Wodzyńskich w Służewie k. Aleksandrowa Kujawskiego, pełnił gorliwie swą służbę do tego stopnia, że rezygnował nawet z pełnego deputatu, z którego część tylko zużył a resztę oddał swemu panu.

Był to Wawrzyniec Czachorowski, który słynął nie tylko ze swej uczciwości ale i dobroduszości' w stosunku do chłopów i robotników zatrudnionych w majątku pod jego administracją. Wolał raczej sobie wyrządzić krzywdę niż innym. Krzywdę tą wyrządził Wawrzyniec swym dzieciom, nie dając im należytego przygotowania do życia mimo tego, że miał na to możliwości. Z drugiej strony Wawrzyniec nie był zarozumiały z posiadanego herbu szlacheckiego i zniżył się do człowieka pracy, dając swym synom w spadku rzemiosło. Jeden z nich Jan / dziadek / został kowalem, drugi Stefan / stolarzem/ trzeci Julian wyjechał zagranicę /Stany Zjednoczone /.

Jeszcze jeden szczegół z opowiadań ojca pamiętam, jak hr. Wodzyńscy oddawali ostatnią przysługę. Wawrzyńcowi niosąc zwłoki jego na swych ramionach, a nad mogiłą jeden z nich w swym nekrologu wspomniał : " chłopca nie skrzywdził pana nie wykorzystał " ...

Przyznam, że lubiałem słuchać opowiadań ojca o swych przodkach, wyczuwając dumę ojca szczególnie, gdy mówił o Wawrzyncu. Widać było, że obolec miał dużo szacunku do swego dziadka.

**Rodzina.** Ojciec mój Józef, mężczyzna wysokiego wzrostu, brunet o niebieskich oczach, ciemnej cerze, twarz poważna i myśląca o łagodnym i dobrotliwym uśmiechu. Ruchy ojca były zamsze powolne i pewne. W postępowaniu bardzo opanowany i rzadko kiedy unosił się. Troszczył się o dobre wychowanie dzieci. Powtarzał często : pragnąłbym abyście w życiu mieli lepiej niż ja z mamą.

Ta troska ojca o rodzinę uwydatniła się w szukaniu możliwości lepszej egzystencji. W tym celu krótko po swym ślubie w r.1889 udał się w daleką podróż okrętem do Stanów Zjednoczonych o których wówczas krążyły wieści dobrych zarobków, bo kto wracał stamtąd przywoził ze sobą bogactwo w dolarach. Ojciec nie miał tego szczęścia, bo trafił na rok zastoju tak w przemyśle jak i życiu gospodarczym w U.S.A. Ojciec był silnym i zdrowym mężczyzną. Znał od dziadka zawód kowalski, ale nie znając języka angielskiego pracował jako robotnik. Dzięki swej sile i oszczędności przywiózł do Polski ciężko wypracowane dolary.

Ojciec był człowiekiem odważnym, narażał się często na utratę swego zdrowia. Opowiadał mi takie wydarzenie z jego lat młodości. Dawniej budowano studnie tak zwane żórawie. Chcąc zaczerpnąć wody ze studni zawieszano wiadro na specjalnym drągu, który trzeba było dość silnie pchać do studni, aby wiadro zanurzyło się do wody, następnie już lekko można było wiadro z wodą wyciągnąć. Pewna dziewczyna około 12 lat poszła też po wodę i zbyt silnie pchała drążek z wiadrem do studni, tak, że straciła równowagę i wpadła do studni.

Świadkowie tego wypadku zrobili wielki krzyk ale byli bezradni jak ratować nieszczęśliwą. Ojciec-słyszając krzyk przy studni przybiegł spocony do miejsca wypadku. Dziewczynki nie było w studni, była zanurzona w wodzie.

Ojciec zdjął szybko marynarkę i przy pomocy zórawia opuścił się do studni, Czekając na chwilę kiedy dziewczyna wynurzy się z wody. Ponieważ to nie nastąpiło, ojciec zanurzył się do wody ku wielkiemu zdziwieniu przybiegłych ludzi. Po pewnej chwili wydobył dziewczynę z wody ku wielkiej radości widzów i rodziny nieszczęśliwej dziewczyny. Niestety dziewczyna nie dała śladów życia i przy bliższym badaniu okazało się, że wpadając do studni uderzyła głową o ścianę studni ponosząc śmierć na miejscu.

To wydarzenie zaważyło na dalszych losach życia ojca, który się przeziębził i dostał astmy płuc. Mając 35 lat, ojciec uważał, że przy astmie trudno mu prowadzić zawód swego rzemiosła. Potrzebował świeżego powietrza. Dlatego mając pewne oszczędności z kraju oraz część oszczędności ze Stanów Zjednoczonych postanowił nabyć gospodarstwo rolne. Nadarzyła się ku temu okazja, kiedy majątek w Starym Radzie j ów i e dawniej zwane : " Wybraństwo <sup>n</sup> administrowany przez Matuszaka nie przynosił należytego i dochodu został rozparcelowany.

Ojciec mając pewną gotówkę uzyskał tak zwaną resztówkę z pełnym zabudowaniem. Bom mieszkalny był już bardzo stary, więc po 10 latach trzeba było pomyśleć o budowie nowego.

Budowa ta została uskuteczniiona w 1913r. Ojciec ułatwił *również* nabycie parceli reszty gruntu dwom braciom matki Bajerskim, oraz trzem siostram : Kapelińskiej, Olejniczakowej i Zbikowskiej.

Dlatego " Wybraństwo " było w większości zamieszkane przez rodzinę matki za wyjątkiem W. Jaskólskiego, który był sąsiadem *ale* należącym do naszej rodziny. Praca ojca na roli była także nie łatwa, ale o tyle lepsza, że ojciec lepiej *się* czuł, bo dużo przebywał na świeżym powietrzu. Jednak astma Z każdym rokiem coraz więcej dokuczała ojcu, to też od 1958 roku ojciec nie mógł pracować z pełnym wysiłkiem. Ponieważ najstarszy brat Jan został oddany na naukę rzemiosła do Stryjka/Franciszka - ślusarza/ pracującego w Berlinie, dlatego ojciec wybrał siostrę Janinę do pomocy w gospodarstwie, która mając

18 lat umiała już samodzielnie prowadzić orkę (bronowanie i t.p. prace konne na roli. /ja -wtedy miałem 8 lat /. Od tego czasu ojciec miał poważną ulgę w pracy i wykonywał lżejsze prace w gospodarstwie. Najstarsza siostra Józefa pomagała matce w pracy domowej, ale długo to nie trwało, bo wyszła za mąż za Jana Jagodzińskiego która -w majątku Paluszewskich w Starym Radziejowie. Pozostało nas wtedy 7 osób rodzeństwa / razem 9 osób/. Funkcje najstarszej siostry Józefy pełniła Anna. Janina nabywszy doświadczenia coraz lepiej mogła zastępować ojca na roli a nawet zajmowała się hodowlą bydła, które umiała starannie pielęgnować. Najchętniej lubiała pielęgnować konie, to też -wygląd ich Łudził podziw sąsiadów. Mając 26 lat wyszła za mąż za Jaroszewskiego ze Zgłowiączki pow. Włocławek. Był to człowiek znacznie starszy od Janiny. Niechętnie wychodziła za niego, ale dawniej te sprawy nie wiele decydowały a większą rolę odgrywały sprawy majątkowe. Jaroszewski miał w Zgłowiączce gospodarstwo 9 ha o ziemi lekkiej piaszczystej położonej nad rzeczką Zgłowiączka, co przemawiało za lżejszym gospodarowaniem, niż Czarnoziemia " Wybraństwa".

Wracając do najstarszej siostry Józefy Jagodzińskiej chciałem podać dzieci z tej rodziny : Trzej synowie Franciszek Jagodziński, który pozostał na gospodarstwie - byłej parceli w majątku Stary Rade i jej ów po Paluszewskiej . Józef - młodszy syn zamieszkały w Wielkp. koło Mogilna / rolnik / Najmłodszy ;

Jan jako kawaler przebywał u swej siostry Hanki w Ustroniu Morskim. Najstarsza z córek : Walentyna zamieszkała w Płowcach. — wyszła za Jaskólskiego / rolnika Hanka - za Kucharycza / Ustronie morskie - rolnik /. Najmłodsza Irena - za młodszego brata Jaskólskiego w Chełmcach pow. Inowrocław. Z małżeństwa Jaroszewskich były dzieci; Marian / rolnik/, Adam / rolnik/ Kazimierz - agronom i Teresa, która wyszła za robotnika Magdiarza i Zofia . Adam mieszka K. Lubrańca w Redecz Kalnym -reszta rodzeństwa w Zgłowiączce. Starsza moja siostra od Janiny Anna wyszła za mąż za Wł.

Kalińskiego młynarza, którzy mieszkają w Gdańsku. Z tego małżeństwa są dzieci: Jan /elektromonter, zamieszkały w Gdańsk-Wrzeszczu, Stanisław - kierowca samochodowy w Gdańsk-Pruszczu, oraz Julia - nauczycielka w Gdańsku.

Po wyjściu za mąż Janiny mój najmłodszy brat Kazimierz mając 18 lat był zmuszony objąć pracę na roli, do której nie miał początkowo zamiłowania i chęci, lecz z biegiem czasu nabył praktyki, ale nie miał szczęścia w tej gospodarce. Pierwszym niepowodzeniem to zły stan stodoły, która musiała być rozebrana a przy tym wypadek z robotnikiem, przy rozbiórce stodoły, którego przycisnął walący się mur a po kilku dniach nastąpiła śmierć robotnika a z tym połączone wysokie odszkodowanie wdowie po zmarłym. Druga sprawa, która wpłynęła decydująco na inwentarz żywy to stary budynek, który stopniowo walił się w gruzy / mur z gliny /. Potrzeba budowy nowej stodoły i budynku gospodarczego wymagały poważnego wkładu, a dochody z gospodarstwa z każdym rokiem malały. Były to warunki niekorzystne do rozwinięcia hodowli inwentarza, z których można by czerpać dochody.

Do tego przyszyły lata suche, gdzie zbiory zbóż poważnie ucierpiały a następnie lata mokre dopełniły upadku gospodarstwa. W tych ciężkich warunkach odbywała się jeszcze spłata długów wdowie po najstarszym bracie Janie / stracony przez hitlerowców w 1942r./ Dlatego do tej pory trudno było zrealizować plany budowy budynku gospodarczego.

.Następna siostra po Janinie - to Walentyna, która wyszła do Płowieć za Kucharczaka / rolnik 9 ha /. Ich dzieci: Teresa - nauczycielka w Warszawie, Stanisława - pielęgniarka zamieszkała na Pomorzu. Jan odziedziczył gospodarstwo po zmarłym swym ojcu w r» 1961.

Siostra Stanisława / młodsza od Walentyny / -wyszła za mąż za W. Powązka - konduktora tramwajów w Warszawie. Było to małżeństwo bezdzielne. Najmłodsza z mych sióstr - to Maria - wyszła za mąż za T. Kłosa zamieszkałego w Zgłowiączce. / rolnik 6 ha/ - małżeństwo również bezdzielne\*

Tymczasem choroba ojca się wzmagała do tego stopnia, że nie mógł już wykonywać najlżejszych prac i zmuszony był do leczenia się, leżenia w łóżku. Dozór nad gospodarstwem objęła matka, udzielając swej pomocy i wskazówek bratu Kazimierzowi. Ojciec zmarł 21 stycznia 1932 r, na as.traę w Starym Radziejowie i pochowany na cmentarzu w Radziejowie. W tymże roku uszedłem w związek małżeński z Marią Prałat, córką kupca z Leszna,. Wracając do swych rodziców muszę przyznać, że im mam dużo do zawdzięczenia, że dali mi wykształcenie. Czym się kierowali rodzice dając mi wykształcenie w trudnych wówczas warunkach. Należy tu dodać, że nauka była płatna a produkty rolne były stosunkowo tanie, zatem dochodowość gospodarcza była niska. Matka kierowała się tym, że syn może wstąpić do stanu duchownego, który w tym czasie miał oprócz ogólnego szacunku poważną pozycję w życiu politycznym i społecznym. Ojciec natomiast miał inne względy na widoku jak często powtarzał : chciałbym abyście mieli lepiej ode mnie. Odnośnie do mnie /oboje/oboje rodzice uważali, że jestem zbyt wątkły, aby sprostać ciężkiej pracy na roli. Zatem spadkobierca został najmłodszy z rodzeństwa Kazimierz.

Matka moja z domu Bajerska, córka małorolnego Jana i Łucji zamieszkałych w Starym Radzie jonie w sąsiedztwie zacnej i powszechnie szanowanej rodziny Przychockich z Łopatowic. Niskiego wzrostu, szczupła ciemno blondynka o niebieskich oczach. Kobieta bardzo ruchliwa, gospodarna i zapobiegliwa a przy tym niezmiernie pracowita. Jak tylko pamięć moja sięga, to matka często narzekała na swój stan zdrowia. Odczuwała kłócia serca oraz jak mawiała " kolki" w okolicy wątroby. Mimo tego że praca nad wychowaniem 7 - dzieci nie była łatwa, lecz wyczerpująca wątkły jej organizm, dożyła do 83 lat. Zmarła w 1953r. Pochowana na cmentarzu w Radziejowie obok zwłok ojca. Trudno wyliczyć wszystkie wartościowe przymioty jej charakteru. Wymienię tylko te, które uwypukla jej " złote serce" dobroczynna, hojna dla biednych, łagodna, pogodna, wytrwała, obowiązkowa, sumienna, miłosierna i głęboko religijna. Ten mały wątkły organizm miał ogromną siłę żywotną. Można by ją

określić jako człowieka o małym ciele, ale o wielkim duchu. Zmarła na paraliż. Będąc jeszcze przytomna utraciła mowę na 3 dni przed śmiercią.

Ojciec posiadał podobne cechy charakteru z tą różnicą, że nie był zbyt łatwownym. Łatwowność matki była wykorzystywana przez ludzi nieuczciwych, którzy znając jej zalety charakteru umieli ją wykorzystywać,

Spadkobierca gospodarstwa brat" Kazimierz ur. 1909 roku w Starym Radziejowie ożenił się z córką rolnika ze Zgłowiączki Zofią Józwicką w 1935r. Z tego małżeństwa były dzieci : Danuta ur. 1937r, otrzymała wyższe wykształcenie, kończąc we Wrocławiu Stomatologię, jedyny ich syn Józef i ostatni z Czachorowskich, ur. 1938r, Po ukończeniu Szkoły Ogólnokształcącej i kursu Pedagogicznego został nauczycielem w Rydzynie. Jednak ten zawód mu nie odpowiadał, więc zgłosił się na Politechnikę we Wrocławiu, którą ukończył w 1966 r. Ożenił się w 1964r, z Hanką z domu KASPRZYK, która ukończyła Farmację we Wrocławiu.

Następne rodzeństwo to Stanisława, ur. 26.VI.1949 Regina ur. 7.I.1952. Bożena ur. 6.IX.1954. Maria ur. 6.VII.1941.

## **Curriculum vitae:**

Urodziłem się 19 lutego 1906 r, fl Starym Radziejowie. Po ukończeniu Szkoły podstawowej / 4 klasy / w Starym Radziejowie / w tym czasie szkoły wiejskie po -siadały 4 oddziały / wstąpiłem do Pro-gimnazjum w Badziejowie Kujawskim, którego dyrektorem był Artur Kopacz a matematykiem Małynicz. Po ukończeniu klasy wstępnej otrzymałem promocję do klasy I Gimnazjum Filologicznego w którym ukończyłem 4 klasy. Na skutek likwidacji tego Gimnazjum w r.. 1922/23 przenieśliem się do Gimnazjum humanistycznego w Aleksandrowie Kujawskim gdzie ukończyłem klasę VI. Gdy doszedłem do przekonania, że ukończenie pełnego Gimnazjum to znaczy klasy VIII nie da mi żadnego zawodu, a studia zbyt kosztowne obciążałyby mych rodziców z licznym rodzeństwem, postanowiłem za mym koi. Boi. Jaskólskim i kuzynem St. Żbikowskim udać się do Seminarium Nauczycielskim w Wągrowcu. Ukończyłem Seminarium Nauczycielskie w 1928/29r. W październiku 1929r\$, powołano mnie do służby wojskowej ts Grudziądzu na kurs Podchorążych.

Służba wojskowa i stosunek podoficerów zawodowych do młodych " podchorążaków" nie podobał się wielu z nas. Dlatego postanowiłem opuścić szeregi wojskowe uzyskując zwolnienie ze służby wojskowej w dn. 22.III.1930r.

Wracając z wojska udałem się do Poznania Kuratorium Okręgu Szkolnego w celu uzyskania posady nauczyciela w szkolnictwie podstawowym. Przyjął mnie przychylnie Kurator Kukucki i przyobiecał, że za kilkanaście dni powiadomi mnie o posadzie nauczyciela.

Udałem się do domu rodzinnego w Starym Radziejowie, Oczekiwanie na posadę długo nie trwało, bo w dniu 1 kwietnia 1930r, otrzymałem nominację na nauczyciela kontraktowego w Szkole Podstawowej w Zaborowie, k. Leszna.

Kierownikiem Szkoły był Dyszyński starszy nauczyciel, bardzo koleżeński. Nauczycielami byli koi. Musielski Wł. i kol. Chwalbogowska. Po trzech miesiącach kontrakt mi się skończył zatem podpisałem z polecenia

Inspektora Tyczewskiego w Lesznie nowy kontrakt do szkoły jednoklasowej w Wojnowicach za Osieczną. Niechętnie tę posadę przyjąłem, bo bardziej odpowiadała mi praca w większym Gronie, a 3 miesiące praktyki były zbyt krótkie do samodzielnej pracy. Posadę tą jednak przyjąłem i pracowałem w "Wojnowicach od 1.IX.1930 do lipca 1931r. Ze Względu na trudną sytuację gospodarczą kraju władze szkolne zarządziły redukcję wśród najmłodszych nauczycieli. Inspektor Tyczewski udzielił mi wtedy 3 miesięcznego bezpłatnego urlopu od 1.IX.1931 -1.XII. 1931r. Od 1 grudnia 1931r, otrzymałem posadę nauczyciela w 6-klasowej Szkole podstawowej w Brennie, Wijewie, gdzie kierownikiem szkoły - był Jan Geppert a kolegami Fr. Zapłotny i Tworowski. Egzamin kwalifikacyjny składałem w tejże szkole w r. 1933. Egzaminatorami byli: Inspektor Tyczewski, prof. Liceum pedagogicznego Gugulska z Leszna i przewodniczący Komisji Mondelska -dyr. Liceum Pedagogicznego.

Po złożeniu tego egzaminu otrzymałem nominację na nauczyciela stałego.

Będąc nauczycielem stałym miałem możliwość wyboru posady samodzielnej.

Wybór padł na Kawcze, dokąd przenieśliem się 31 sierpnia 1935 r. Dalszy ciąg przebiegu mej służby nauczycielskiej podałem w części I. „Przeżycia z czasów okupacji ...



Ojca Siostry Józefa T. Od lewej str.  
Wiktoria, Antonina i Elżbieta

## Lista rozstrzelanych więźniów Pawiaka <sup>2/3</sup>

### Wezwanie do rodzin w przededniu ekshumacji <sup>42</sup>

W najbliższych dniach rozpocznie się na terenie jednej z wsi podwarszawskich koło Łomianek ekshumacja zwłok więźniów Pawiaka, którzy tam zostali rozstrzelani w dniu 2 marca 1942 r. i na miejscu pogrzebani. Specjalna Komisja PCK przeprowadzi rozpoznanie zwłok, które następnie zostaną przewiezione, aby spocząć wśród mogił, dawniej już tam wzniesionych.

W miesiąc po owej egzekucji marcowej „Biuletyn Informacyjny” ogłosił pełną listę wówczas rozstrzelanych, którą za tym źródłem podajemy w porządku alfabetycznym:

Anders Stanisław, Balanowski Stanisław, Baran Józef, Bartoszyński Aleksander, Barylkowski Józef, Berzowski Jerzy, Biedrzycki Kazimierz, Bielewicz Leon, Bochenek Leon, Boguszewski Wacław, Bujalski Mieczysław, Cierniak Jędrzej, Czachorowski Jan, Czarnecki Józef, Drozdowski Grzegorz, Dubrawski Eligiusz, Dubrawski Włodzimierz, Esmanowski Stefan, Filipczak Jan, Frankiewicz Feliks, Frenkiele Henryk, Furmański Bolesław, Gruszczyński Józef, Hacker Szymon, Haraziński Władysław, Hoffman Haim, Jackiewicz Wacław, Jarloch Jan, Jaruga Czesław, Jaruga Zygmunt, Jarczyk Józef, Jelowicki Stefan, Kempiners Alfred, Kempka Aleksander, Kądzierski Roman, Kirszbaum, Krzymowski Aleksander, Lnarski Stanisław, Kondar Tadeusz, Koprowski Michał, Korona Stanisław, Kozłowski Czesław, Kozusznik

Jakób, Król Franciszek, Himpel Otomar, Rudolf, Krupiński Walery, Krzywosąd-Liwski Tad., Kłosek Czesław, Kurzacz Kazimierz, Lecewicz Tadeusz, Lipiński Stanisław, Matecki Stanisław, Moskalewicz Władysław, Mszczczyński Tadeusz, Niewiadomski Zygmunt, Orcholski Kazimierz, Orłowski Jakób, Ostrega Wincenty, Ostrowski Stefan, Perkowski Stefan, Piotrowski Andrzej, Ratajczyk Stanisław, Rzepecki Tadeusz, Sajna Józef, Saszcuk Michał, Smetkowski Aleksander, Sroczyński Teodor, Szczęsny Ryszard, Szmidt - Kowalski Lucjan, Szpakowski Edward, Szymański Czesław, Szynte Henryk, Świętochowski Adam, Świdlicki Wojciech, Tomalak Jan, Trzeciak Stefan, Walarzal Stefan, Waleriak Stefan, Wasilewski Piotr, Wastar Stanisław, Wieczorek Andrzej, Wiunicki Jan, Zacharowski Edward, Zablocki Władysław, Zajackowski Adolf, Zawada Edward.

W liście powyższej znajdują się m. in. nazwiska 2 dziennikarzy warszawskich: ś. p. Jatczyka i Orłowskiego, dziennikarza pomorskiego Ostregi, który w Warszawie ukrywał się pod pseudonimem Przybylskiego, literata Esmanowskiego, działacza ludowego na polu teatrów chłopskich Cierniaka, oraz gen. Szpakowskiego. Biuro Informacyjne PCK wzywa wszystkie osoby zainteresowane powyższą egzekucją by zgłosiły się do Działu Grobownictwa ul. Piusa XI 24/26, II piętro w godz. 8—15.

## Wdzięczność wdów po powstańcach dla Cechu Szewców Warszawskich

Otrzymałmy następujące pismo



Najstarszy syn Józefa T. - Jan  
w roku 1942 (2 marca) został rozstrzelany  
w Warszawie będąc więźniem "Pawiaka"  
za przynależność do tajnej organizacji  
polskiej (Nr. 1893 r.) Strzeleny  
w domu na ul. Wolskiej w Warszawie  
w dn. 19 stycznia 1942 r.  
Ostatnie jego słowa przed egzekucją:  
Niech żyje Polska!